№ 263. Dąbrowa Górnicza. Piątek 22-go Września 1916 r. Rok II

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ul Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomieni o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 60 hal., 2 marki 60 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkusz Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 21 września.

Bezskuteczne wysiłki Moskali.

Włosi zaprzestali.

Przesilenie nad Somme.

Ważne narady Komisyi politycznej wiedeńskiego Koła Polskiego.

WIEDEŃ 21 września. Według wiadomości dzienników, po posiedzeniu Prezydyum Koła Polskiego dnia 19 września odbyło się pod przewodnictwem prez. Bilińskiego posiedzenie Komisyi politycznej Koła Polskiego.

Biliński złożył sprawozdanie o stanie sprawy polskiej i o krokach, poczynionych w sprawie Legionów Polskich.

W nawiązanej na ten temat debacie zabierali głos posłowie: Jaworski, hr. Tarnowski, Daszyński, Głąbiński, Moraczewski, Leo i Długosz.

Obrady będą prowadzone dalej 21 września.

Arcyks. Fryderyk na inspekcyi frontu.

WIEDEŃ 21 września. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Naczelny Komendant Armii arcyks. Fryderyk zwiedzał ostatnimi dniami front armii jen. kawal. arcyks. Karola, przyczem mógł się przekonać osobiście o znakomitym wyglądzie jakoteż o doskonałym stanie i usposobieniu żołnierzy.

Naczelny Komendant miał także sposobność przyjrzeć się licznym oddziałom wojskowym, które brały udział w ostatnich walkach.

Po krótkiej wizycie u komendanta armii arcyks. Karola, jakoteż u jen. pułk. Kövesza i jen. hr. Bothmera, marszałek polny powrócił znowu do kwatery Naczelnej Komendy Armii.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN 21 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. Na południe od Petrozseny obsadziliśmy także znowu góry po obu stronach przełęczy Wulkan.

Pod Nagyszeben (Hermannstadt) i na wschodnim froncie siedmiogrodzkim tylko potyczki forpocztowe.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Grupa arcyks. Karola: W Karpatach Lesistych prowadzi nieprzyjaciel dalej ataki z bardzo wielką uporczywością przeciw armii jenerała Karola bar. von Kirchbach. Pod Briazą i na wschód od siodła Pantyr odcisnął nieco wyskakujące kawałki frontu. Pozatem wszystkie szturmy nieprzyjaciela rozbiły się o waleczność obrońców. Wśród walczących w Karpatach wojsk c. i k. siły zbrojnej zasługują na szczególną wzmiankę waleczne bataliony pospolitaków węgierskich pułk. Pappa.

Także nad Narajówką wszystkie wysiłki nieprzyjaciela pozostały daremne.

Grupa ks. Leopolda bawarskiego: Przy armii jen. pułk. Tersztianszkyego siły sprzymierzone jen. von Marwitza między Pustomytami a Zaturcami stały znowu pod naciskiem silnych mas rosyjskich. Sposób walki nieprzyjaciela kulminował — jak zawsze — **w wysyłaniu bez skrupułu na rzeź pędzonych w głębokich kolumnach mas,** w których środku znajduje się także gwardya. Tylko na wschód od Swiniuch walka nie została jeszcze rozstrzygnięta; pozatem nieprzyjaciel został wszędzie odrzucony z bardzo ciężkiemi dla Moskali stratami.

NA FRONCIE WŁOSKIM nie było większych walk.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE położenie przy naszych wojskach niezmienione.

Von Höfer

Bardzo skuteczna praca lotników austro-węgierskich.

WIEDEŃ 21 września. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

W ostatnio ubiegłym tygodniu morskie nasze latawce atakowały kilkakrotnie Włochy. Dwa z tych ataków zaznaczyły się szczególną skutecznością.

Jeden w nocy z 11 go na 12-ty września skierował się przeciw Jesi pod Ankoną, gdzie osiągnął kilka pełnych pocisków na halę balonową. Drugi następnej zaraz nocy skierował się przeciw Wenecyi, gdzie zauważyliśmy sporo celnych pocisków najcięższemi bombami.

O pierwszem naszem przedsięwzięciu milczy całkowicie sprawozdanie włoskiego sztabu jeneralnego. Co do drugiego przyznaje, że kilka osób zostało pokaleczonych i mała szkoda materyalna została wyrządzona.

Z dzienników włoskich dowiadujemy się obecnie, że w rzeczywistości straty były całkiem inne. W hali balonowej w Jesi bomby nasze zniszczyły znajdujący się tam w czasie ataku włoski statek napowietrzny „3". Może cenniejszą jeszcze jest szkoda, jaką bomby nasze wyrządziły w Wenecyi. Nie mniej jak **17 uzbrojonych łodzi motorowych** — według puszczonej przez cenzurę wiadomości — zostało zupełnie zniszczonych. **Statek napowietrzny „3"** był może ostatnim, zdatnym do użytku tego rodzaju latawcem.

Stąd łatwo zrozumieć przerażenie, jakie panuje we Włoszech. Strata siedemnastu łodzi motorowych mniej może działa na szeroką publiczność. Jest jednak nie mniej znaczącą. Jeżeli się zważy, ile czasu potrzeba, ażeby wybudować 1 statek napowietrzny i 17 łodzi motorowych, można sobie dopiero przedstawić, jak gwałtowne dzieło zniszczenia waleczne eskadry naszych latawców umiały przeprowadzić.

Z tej sprzeczności, jaka zachodzi między urzędowemi sprawozdaniami włoskiemi a dostępnemi nam wiadomościami dzienników, uczymy się także poznawać, że „małych szkód", jakie według sprawozdań włoskiego sztabu jeneralnego wyrządzają ataki naszych latawców, nie należy brać tak dokładnie. Na przyszłość będziemy wiedzieli, co należy sądzić o prawdomówności pod tym względem włoskich biuletynów urzędowych.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 21 września. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Pod Courcelette toczą się dalej walki na granaty ręczne. Częściowe ataki nieprzyjacielskie pod Flers, na zachód od Lesboeuf i na północ od Combles odrzucone. Na południowy zachód od Rancourt i w Bouchavesnes zajęty przez atak naszych wojsk teren po zażartych walkach został znowu stracony. Na południe od Rancourt utrzymaliśmy zyskane rowy.

Ataki nieprzyjacielskie w odcinku Thiaumont — Fleury odrzucone.

NA WSCHODZIE. Walka nad Narajówką toczy się dalej z powodzeniem.

Pod Babą Ludową szturmowali Moskale siedem razy nadaremnie. Stracony dnia 19 września szczyt Smotrzec odzyskany szturmem.

NA BAŁKANACH. W Dobrudży walka stanęła.

Przy zwycięskich atakach bułgarskich w okolicy Floriny ponieśli **Francuzi znaczne straty.** Kawalerya bułgarska zaatakowała i rozprószyła na wschód od miasta cofającą się piechotę nieprzyjacielską, zagarnęła **sporo jeńców i kilka karabinów maszynowych.**

Pod Kajmakczalan i na froncie Mogleny kilkakrotne ataki serbskie odrzucone.

Von Ludendorff.

Trzeci atak latawców niemieckich u wybrzeży Flandryi.

BERLIN 21 września. Sztab admiralicyi donosi: Dnia 19 września popołudniu niemieckie latawce morskie zaatakowały znowu bombami stojące przed wybrzeżami Flandryi nieprzyjacielskie siły morskie i **na jeden z kontrtorpedowców** osiągnęły kilka celnych pocisków ponad wątpliwość pocisków.

BILETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 21 września. Kwatera główna donosi pod 20 września:

Na froncie Fellahie dnia 19 września nieprzyjaciel ostrzeliwał znowu nasze pozycye ciężką artyleryą, bez wyrządzenia jakiejkolwiek szkody.

Na froncie perskim dnia 19 września atakowali Moskale Devlet Abad słabemi siłami z różnych stron. Równocześnie kawalerya rosyjska przeszła do ataku na północ od Hamadan. Wszystkie te ataki zostały odrzucone.

Na froncie Kaukazu na prawem skrzydle dwa gwałtowne napady nieprzyjaciela w odcinku Ognott ze stratami dla niego odparte.

Z Sejmu węgierskiego.

Prawa monarsze nienaruszone.

BUDAPESZT 21 września. W Izbie posłów w odpowiedzi na interpelacyę hr. Karolyiego prezydent ministrów hr. Tisza oświadcza:

Jego Królewska Mość nie zrezygnował z żadnego ze swoich praw monarszych, lecz tylko zrobił użytek ze swoich praw monarszych, gdy powierzył Naczelnemu Komendantowi Armii pewne agendy. Mimo to Jego Królewska Mość pozostał w pełnem posiadaniu wszystkich praw monarszych zarówno w sprawach personalnych i rzeczowych i może z nich w stosunku do Naczelnej Komendy Armii w każdej chwili korzystać.

Premier oświadcza dalej, że ze względu na jednolite prowadzenie operacyi wojennych — podobnie jak u ententy — tak i u nas musiały być poczynione pewne zarządzenia, które nie mogą przedostawać się na zewnątrz, lecz stanowią tajemnicę wojskową. Premier podkreśla, że środki takie, zarządzone dla zabezpieczenia pewności, harmonii i jednolitości komendy armią, jakiekolwiek one są, pod żadnym względem praw monarszych Jego Królewskiej Mości nie ukracają, ani ich nie dotykają.

Odpowiedź prezydenta ministrów przyjęto do wiadomości.

Epizod z posłem Szilagyim.

BUDAPESZT 21 września. W Izbie posłów przy traktowaniu interpelacyi posła Ratha w sprawie opóźnionej osłony granic Siedmiogrodu przyszło do burzliwych scen między interpelantem a świeżo wybranym członkiem partyi pracy posłem Szilagyim, który zarzuca interpelantowi, że dał słowo honoru, iż nie będzie walczył z nieprzyjaciółmi Węgier.

Opozycya żąda burzliwie przywołania Szilagyiego do porządku. Po nastaniu spokoju Rath opowiada historyę swoich cierpień przy powrocie z Ameryki i w czasie internowania we Francyi.

Do nowych scen burzliwych przyszło ponownie, gdy Szilagyi zarzucił opozycyi, że wdarcie się nieprzyjaciela do Siedmiogrodu chce wyzyskać dla celów dworsko-partyjnych. Przez jakiś czas groziło, że przyjdzie do czynnych zniewag między opozycyą a prawicą.

Po dłuższych usiłowaniach prezydent zdołał przywrócić spokój. Prezydent skarcił wyrażenie się Szilagyiego. Jednak opozycya żądała burzliwie przywołania go do porządku. Z powodu wzrastającego zgiełku prezydent przerwał obrady.

Po podjęciu obrad Szilagyi poprosił Izbę o przebaczenie, przez co zajście zostało ułożone.

Ekspozytura Centrali towarowej dla okupacyi austryackiej.

WIEDEŃ 21 września. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Nakazane przez Naczelną Komendę Armii urządzenie w Budapeszcie Ekspozytury c. i k. Centrali obrotu towarowego dla okupacyi austro-węgierskiej w Polsce już przeprowadzone. Ekspozytura urzęduje w budynku Izby handlowej w Budapeszcie (Budapeszt V. Szemere utca 10) pod nazwą „Ekspozytura wspólna c. i k. Centrali obrotu towarowego dla okupacyi austro-węgierskiej“ (Gemeinsame Expositur der k. u k. Warenverkehrszentrale fur österreichisch-ungarische Okkupationsgebiete).

Adres dla depesz: Ekspozytura, Budapeszt, Izba handlowa (Expositur, Budapest, Handelskammer.)

„ŻĄDAĆ“ a „DĄŻYĆ“.

Dwa wyrazy: „żądać“ i „dążyć“ stały się w ostatnich przejawach naszego życia narodowego szczególnie aktualne. Aby zrozumieć, który z obu wyrazów ma wyższą — że tak powiem — wartość psychiczno-społeczną, spróbujemy objaśnić je przykładami.

Co powiedzielibyśmy o chłopczyku, który zapisał się do szkoły i „żąda“ od swoich nauczycieli, ażeby mu z góry przyrzekli promocyę, ukończenie studyów i zdobycie uczciwego kawałka chleba? Czy nie powiedzielibyśmy owemu chłopczykowi: „Mój kochany, zabierz się do roboty, „dąż“ usilną pracą do tego, czego „żądasz“, a wtedy życzenia twoje się spełnią. Jeżeli będziesz „żądać“, a nie potrafisz „dążyć“, nikt ci nic nie poradzi, szkół nie ukończysz i zostaniesz, jak byłeś, nieukiem“...

Co powiedzielibyśmy o chudopachołku, który „żąda“, aby go obsypano milionami i zrobiono panoszą. Czy nie poradzilibyśmy mu: „Mój biedaku, rozumiemy twój los, ale żądanie twoje jest dziwaczne. Zakasz rękawy, przyłóż się do pracy i „dąż“ wytrwale, bądź oszczędny i zapobiegliwy, a wtedy uda ci się może zdobyć nawet miliony. Jeżeli jednak poprzestaniesz na „żądaniach“, a „dążyć“ nie potrafisz, zostaniesz dalej chudopachołkiem, los twój może się nawet pogorszyć — i nikt temu nie będzie winien, tylko ty sam“...

Ojcowie nasi dawno już prostą tę prawdę życiową objaśnili dosadnemi przysłowiami: „Bez pracy nie będzie kołaczy“ — „Pieczone gołąbki nie wpadną do gąbki“ — „Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz“ — „Módl się i pracuj“ itp.

Tak sobie mawiali w czasie pokoju. Gdy zaś przyszło niebezpieczeństwo i chodziło o obronę dobra ogólnego, przypasywali kordy i szli na „potrzebę“ to jest na wojnę, bo słusznie rozumieli, że w takim czasie wojna jest „potrzebą“.

Kiedy ojcowie nasi budowali państwo za Piastów i Jagiellonów, nie stawiali „żądań“, ale „dążyli“ do celu zbrojnie i rozumną polityką. Bolesław Chrobry nie stawiał „żądań“, ale bił i rozszerzał państwo na wszystkie strony. Mądry Łokietek nie „żądał“ zwrócenia sobie tronu, ale „dążył“ do tego wszelkimi sposobami, tułając się po jaskiniach Ojcowa, przymierając głodem, ale przedewszystkiem bijąc opornych. Władysław Jagiełło nie „żądał“ niczego, ale „podążył na potrzebę“ i celu dopiął. A i później! Stefan Czarniecki w czasach potopu nie „żądał“ od nieprzyjaciół, ażeby sobie poszli, ale „podążył“ także na „potrzebę“ i kraj wyswobodził.

Pamiętam żywo powiedzenie pewnego Amerykanina w czasie moich podróży do Stanów Zjednoczonych, gdy mu opowiadałem o niedoli narodu polskiego. — „A ilu was jest?“ — zapytał. — „Dwadzieścia kilka milionów“ — odpowiedziałem. — „W takim razie jesteście niedołęgami i słowami tylko ojczyznę kochacie, ale nie umiecie „dążyć“ czynami do jej wolności, jesteście więc godni waszego losu“ — odparł mi z brutalnością. W duszy już wtedy przyznawałem Amerykaninowi słuszność, dzisiaj widzę to jeszcze jaśniej, gdy Opatrzność zesłała moment dziwnie osobliwy, a my nie umiemy wykorzystać go w pełni.

„Żądanie“ jest głosem naprzykrzonego dziecka. „Dążenie“ jest objawem woli dojrzałego człowieka. Odnosi się to tak do jednostki, jak do całego narodu. „Żądaniem“ nie usprawiedliwi nikt swojej bierności i nie uwolni się od słusznego zarzutu nieszczerości i kłamstwa wewnętrznego. Trzeba „dążyć“. W złej epoce dziejów trzymaliśmy się „klamki“. Dzisiaj nie umiemy od tego odwyknąć, nie umiemy uwierzyć w siebie samych, nie umiemy „dążyć“, robimy z Polski literaturę, dyskusyę, kłótnię, nie robimy czynu polskiego, a nawet poważamy się w zapamiętałości straceńców na rozbijanie czynu polskiego.

Chciejmy się tego oduczyć. Nie „żądajmy“, ale „dążmy“ czynem ofiarnym, a wtedy spełni się poparte nim „żądanie“ naszych serc (nie „żądanie“ słowne). Odwrotna metoda ośmiesza, nie pomaga, nie tworzy, ale szkodzi i rozbija. A przecież takiego zarzutu żaden uczciwy Polak nie chciałby na sobie dźwigać!

Ostatnie depesze przyniosły nam radosną wiadomość o pięknych owocach już okazanych przez nas w tej wojnie „dążeń“ narodowych. Zasługą to ofiarnej krwi Legionów i mądrej polityki NKN., które znalazły tak słuszne uznanie na onegdajszym Zjeździe Ligi Państwowości Polskiej w Piotrkowie, które uznane są przez całą patryotyczną część naszego narodu.

Mamy możność stworzenia Armii Polskiej i Państwa Polskiego. Legion Polski stał się już dzisiaj *Polskim Korpusem Posiłkowym*, organizacyą w możliwie wysokim zakresie *samodzielną*, prawnie uznanym *samoistnym kombatantem* w dzisiejszej wojnie o Polskę. Wstępowanie w szeregi Polskiego Korpusu Posiłkowego stało się *w najwyższym stopniu obowiązkiem naszej młodzieży.*

Nie trzeba wątpić, że nikt już teraz nie zechce zgody zamącać, że ustaną gołosłowne *„żądania“*, a zaczną się *skuteczne „dążenia“*, że wszystkie dłonie i wszystkie serca polskie skupią się przy czynnem tworzeniu Armii Polskiej i Państwa Polskiego.

W imię najwyższych dóbr narodowych!

W imię Wolnej Ojczyzny!

Tak nam dopomóż Bóg!

Kordyan.

Ostatnia placówka na Reducie Piłsudskiego.

Reduta Piłsudskiego, w dawnych pozycyach nad Styrem, znajdowała się w środku odcinka bojowego I Brygady

---

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu: „Ludzie i rzeczy.“

7. W spalonej wsi.

Jeździliśmy z członkiem komitetu od gminy do gminy i organizowaliśmy szkoły.

Sprawa szła nadspodziewanie gładko. Wszędzie zebrania gminne uchwalały całe sieci szkolne bez trudności. Wziął się skądś taki pęd do oświaty między chłopstwem, że aż dusza się radowała i mimowoli jaśniej człek w pochmurną przyszłość spoglądał.

Dzień był prześliczny.

Jeden z tych letnich dni, co to lato jeszcze niby, a już jesienne zapachy dojrzałych owoców napełniają powietrze. Wystroi się dzionek taki jak kobieta w pełni rozkwitu i grzeje się słoneczkiem i nęci woniami i barwi świat w ułudy i choćaś poetą nie jesteś, czujesz to piękno i taje ci serce, a myśl żywiej przewija się po głowie i krew raźniej po żyłach krąży.

Żwawo rwały koniki i równo unosiły za sobą wygodny wózek, a my patrzyliśmy w milczeniu na one cuda, roztaczające się przed nami.

Okolica nie była górzysta, ale pagórkowata. I gdy konięta wpadały na taki pagórek roztaczały się przed nami takie nasze swojskie krajobrazy, że mnie, com tu zdala przyszedł, przecież zdawało się, że do znajomej wioski się zbliżam, bo widziałem już taką niejedną napewno gdzieś pod Bochnią, a może i gdzieindziej. I znane mi były te laski brzozowe, co to z nich więcej radości dla oczu, aniżeli pożytku, te chaty z nastroszonemi strzechami i ten chłopek poczciwy, niby inny, a przecież taki sam.

I dobrze mi było i wesoło i cieszyłem się na każdy pagór i na to, co z niego zobaczę.

I zapomniałem o wojence całkowicie! Tak gdzieś daleko była, a świat był taki cudny...

Wtem nagle, gdy w takt bryczki w słodkich kołyszę się marzeniach, z jednego pagórka wyglądnęła ku nam szyderczo ruina wsi i mimo ciepłego dnia chłodem powiała.

Na pozycyi się znalazła wioszczyna nieszczęśliwa i poszła z dymem, jak tyle innych. Rozniosły ją granaty i szrapnele.

Kominy jeno sterczały jak szkielety. A łopuch, osty i inne zielsko, co dawniej nieśmiele tuliło się pod płoty, rozpanoszyło się, wzrosło i bujnym lasem przykryło niezabliźnione rany.

A z całej wsi kościół tylko został i dwa lub trzy domy.

A kościół dobrze ostrzelany. Ale cudem same karabiny w niego pukały i ocalał.

— „Skierbiessów!“ — powiada mój towarzysz.—„Mamy tu zgromadzenie!“

Wzdrygnąłem się.

— „Tu? A gdzież tu ludzie mieszkają?“

— „Częścią w ziemiankach, które sobie pobudowano tymczasowo, częścią u sąsiadów“.

Rzeczywiście teraz dopiero zauważyłem szopy z uratowanych we wsi niedopałek, szopy, których dachy wznosiły się tuż nad ziemią i gęsto przepuszczały dym.

— „Strawę warzą“!

— „Nie, panie, niepodobna tu przecież urządzać zgromadzenia i namawiać ich na wydatki szkolne. Tu by raczej dać trzeba...“

— „Zgromadzenie zwołane, trzeba jednak pójść!“

Podjechaliśmy pod jeden z ocalonych domów, w którym mieściła się gmina.

Ludzi czekało tu już sporo.

Ściskało mnie za gardło i nie wiedziałem, jak do nich przemówić. Zamiast o szkołach chciało mi się dać im w jakiś sposób poznać, że żywo współczuję z niemi. Ale w porę przypomniałem sobie, że chłop nasz nie lubi niepotrzebnych roztkliwień i litości.

— „Moi drodzy! Zwołałem tu zgromadzenie, abyśmy pospólnie ustanowili sieć szkolną dla gminy, bo nikt mi nie powiedział, że gmina jest tak zniszczona. Wobec tego jednak, co widzę, uważam, że niema tu co mówić o szkołach i przepraszam was serdecznie, żem was tutaj daremnie trudził!“

Popatrzyli chłopi po sobie, popatrzyli na mnie. Jeden z nich wysunął się z gromady:

— „Niech pan wybaczy, ale my chcemy szkół! Są przecie jeszcze domy niespalone, gdzie się klasa pomieści, a zmarniała się z dopustu Bożego wieś, niechże choć dzieci nasze na marne nie idą. Tak, gospodarze, myślę, że wszyscy chcemy szkoły“!

— „Chcemy, chcemy!“

I uchwalono w spalonej gminie sieć szkolną, zobowiązując się do ponoszenia ciężarów.

— „Niech dzieci nasze na marne nie idą“!

Legionów. Było to wzgórze o wysokości, sięgającej 40 mtr., poprzerzynane rowami strzeleckimi i chodnikami, zaś żelazne granatniki miały chronić przed pociskami armatnimi o kalibrze 30 cm. Kilkanaście rzędów drutu kolczastego i całe dziesiątki kartaczy ułożone między rzędy tych drutów stanowiły silną przeszkodę do opanowania przez Moskali Reduty, tem więcej, iż broniona ona była jeszcze przez placówkę stanowiącą jakby zewnętrzny fort do Reduty. Placówka, także umocniona była zasiekami, drutem kolczastym, całe zaś jej przedpole było podminowane.

Z Reduty na placówkę prowadziły 3 chodniki. Rozciągłość placówki sięgała 300 kroków. Reduta wraz z placówką była więc jakby palcem na odcinku I Brygady, wysuniętym do nieprzyjaciela. Odległość w linii powietrznej, z placówki do przednich rowów rosyjskich nie przekraczała 54 kroków, przytem Reduta, jako punkt najbardziej górzysty, ostrzeliwana była stale przez artyleryę, jak również obrzucana minami rosyjskimi.

7 pp. (V i VI baony), który obsadzał Redutę, miał też w ciągu całego okresu walki pozycyjnej na tym odcinku, prawie codziennie straty.

Doskonale też zdawaliśmy sobie sprawę z faktu, iż w razie ataku rosyjskiego cały ogień artyleryi rosyjskiej skoncentruje się na Redutę.

Tak się też stało.

W dniu 4 lipca służbę na placówce miała kompania por. Młota. Redutę obsadzały 3 i 4 kompania V bataljonu. W tym to dniu Moskale rozpoczęli ogólny atak na pozycye I Brygady, który, jak zwykle, poprzedzony musiał zostać huraganowym ogniem artyleryjskim. Już o godz. 6 rano cała Reduta trzęsła się od huku wybuchających ciężkich granatów i min rosyjskich.

Por. Młot ściągnął pluton podpor. Stefana z placówki jako zmęczony całonocną służbą, ja zaś z dwiema sekcyami plutonu podpor. Poręby udałem się na miejsce zluzowanego plutonu. Już wtedy placówka przedstawiała straszny widok. Lewy chodnik, wiodący z Reduty do niej, był zrównany z ziemią, wszystkie trawersy na placówce były absolutnie zniszczone, jak i sam środek placówki. Z powodu więc tego demontu placówki nie mogłem jej zająć w całej rozciągłości. Zdecydowałem się przeto na zajęcie tylko skrzydeł placówki. Wysłałem więc sierżanta Artyniaka z 8 ludźmi na lewy koniec, sam zaś z ludźmi obsadziłem placówkę więcej na prawo.

Moskale tymczasem z coraz większą gwałtownością walili na placówkę. O godz. 9 rano ogień ich doszedł do kulminacyjnego punktu. Nie można było wprost odróżnić wystrzału od wybuchu pękających granatów, jak również trudno było zoryentować się, z ilu bateryi strzelają Moskale; słychać było natomiast tylko huk i huk.

Cała placówka była w dymie, naokoło panowała ciemność, żołnierze tracili słuch i wzrok. Artylerya rosyjska systematycznie od lewego skrzydła i posuwając się na prawo burzyła placówkę. Korzystając z okoliczności, iż ogień bateryi rosyjskich zbliża się do mnie na prawo, przesunąłem się z moimi ludźmi (a było ich już 3: kaprale Kotarba i Hubert i szer. Tyrka) jeszcze więcej na prawo, wysyłając kapr. Huberta na lewe skrzydło do sierż. Artyniaka dla zbadania sytuacyi. W pół godziny Hubert przynosi mi straszną wiadomość: lewe skrzydło placówki zupełnie zawalone, a sierżant Artyniak*) i jego ludzie wybici... Wysłałem więc przez tegoż kaprala meldunek do por. Młota: „3/4 placówki zniszczone, mam tylko jeszcze 3 ludzi i jestem na samem prawem skrzydle placówki, dokąd Moskale rujnując placówkę zbliżają się"... Wysławszy powyższy meldunek, przygotowany byłem na wszystko, już więcej na prawo posuwać się nie mogłem, ponieważ był to koniec placówki, granaty padały coraz bliżej, stanęliśmy wobec groźnego widma losu, jaki przed godziną spotkał sierżanta Artyniaka i jego żołnierzy.

Por. Młot jednakże, z otrzymanego odemnie meldunku, zoryentował się szybko o bezcelowej obsadzie kawałka już tylko placówki i przysłał mi rozkaz natychmiastowego jej opuszczenia.

Punkt o godz. 12-ej w południe ja, kaprale Hubert i Kotarba i szer. Tyrka opuściliśmy to ziemskie piekło.

L.

*) Tamże zginęli: szer. Gruszecki, Siek, Kempiński, ranni Kowalski, Dygul, Sikorski.

RAJMUND BERGEL.

Pod namiotem.

Przyszła do mnie wieczorna tęsknota,
Chwila szara, zasępiona, smutna. —
Na pól łęgi we mgłach padła słota,
Deszcz zacinał o namiotu płótna.

Przyszła do mnie wieczorna tęsknota:
„Nie masz dla dni minionych powrotu".
— Jak ten wicher w zaroślach się miota,
A deszcz pluszcze o płótna namiotu.

Wspomnień zjawy: pochody i bitwy,
Ta tułaczka w krwi posiew rozrzutna,
Ciemnym nocom szeptane modlitwy,
Gdy deszcz dzwonił o namiotu płótna.

Zda się — walki huk zawrotny słyszę,
Łopot skrzydeł rozwianych do lotu...
A to do snu mnie szumem kołysze,
Deszcz, co pluszcze o płótna namiotu.

Wołyń 28—VIII—1916.

KRONIKA.

Omyłki drukarskie. Do wczorajszej depeszy o „Wrażeniu w kołach polskich" wkradły się rażące pomyłki, które tu poprawiamy. Jeden z ustępów ma brzmieć: „Przydzieleni do Legionów c. i k. oficerowie występują na czas służby w Legionach z c. i k. armii (a nie: „w c. i k. armii, jak mylnie wczoraj wydrukowano) i będą nosić mundur legionowy". Inny ustęp ma brzmieć: „Taktycznie Korpus Polski Pomocniczy pozostanie w związku c. i k. Armii, będzie jednak posiadał w ramach tego związku daleko idącą samodzielność (weitgehende Selbstständigkeit)", — (a nie, jak mylnie wydrukowano: „daleko idące samodzielności"). Nareszcie ma być: „Jak dowiadujemy się, równocześnie będzie przeprowadzona reforma w dobrowolnym (nie „dowolnym" — jak mylnie wydrukowano) werbunku w Królestwie Kongresowem, a prawdopodobnie reforma także instytucyi legionowych pozafrontowych".

Tytuł także depeszy miał brzmieć: „Wrażenie (a nie: „wyrażenie", jak mylnie wydrukowano) w kołach polskich".

Pułkownik Zygmunt Zieliński, wódz II pułku Legionów polskich, wsławiony walkami w Karpatach i Bessarabii w r. 1914 i 1915, a następnie komendant grupy Legionów Polskich w Kozienicach odjechał na front, celem objęcia komendy III brygady (4 i 6 pułk piechoty Legionów polskich).

Komendę grupy Legionów w Dęblinie sprawuje obecnie zastępczo kapitan Ludwik Eydziatowicz.

Zwołanie wiedeńskiego Koła polskiego. Dnia 19 września odbyło się pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego posiedzenie prezydyum Koła polskiego, w którem wzięli udział minister dla Galicyi Morawski, wiceprezesowie Abrahamowicz, Daszyński, German, Głąbiński, Kędzior i sekretarz Koła Jabłoński.

Na podstawie sprawozdania prezesa Koła o sprawach politycznych uchwalono po dyskusyi jednomyślnie, aby z końcem września odbyło się posiedzenie Koła polskiego w Krakowie z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie prezesa o sytuacyi politycznej.

2) Zwołanie parlamentu i wybór delegacyi.

3) Sprawozdanie z działalności komisyi gospodarczej Koła.

4) Referat o postępach w odbudowie kraju.

5) Referat o sprawach aprowizacyjnych.

Złożone następnie przez prezesa Koła sprawozdanie o poszczególnych sprawach krajowych przyjęto po dyskusyi do wiadomości.

Wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi politycznej, z którego ogłoszony będzie osobny komunikat.

Nowy biskup łucko-żytomierski. Z Petersburga via Sztokholm donoszą: Osierocona od pięciu lat dyecezya łucko-żytomierska otrzymała nowego pasterza w osobie X Dra Ignacego Dubowskiego, kanonika honor. archidyecezyi mohylewskiej, proboszcza katedry żytomierskiej. X Dubowski urodz. 1874 r., w r. 1899 otrzymał święcenia kapłańskie; wyższe nauki teol. otrzymał na uniwersytecie Gregoryańskim w Rzymie.

Polska wyprawa do Mezopotamii. Dzienniki donoszą: W zeszłym tygodniu wyjechała z Wiednia polska ekspedycya naukowa do Mezopotamii. Rząd turecki zwrócił się był przed kilku miesiącami za pośrednictwem ambasady austro-węgierskiej w Konstantynopolu do rządu wiedeńskiego z prośbą o polecenie uczonego fachowca geologa, dla zbadania terenów naftowych w Mezopotamii. Sprawa ciągnęła się dość długo, wreszcie misyę tę powierzono profesorowi geologii na uniw. krakowskim d-r Józefowi Grzybowskiemu. Prof. Grzybowski, który jest zarazem kierownikiem stacyi geologicznej w Borysławiu, znany jest w szerokich kołach naftowych w kraju i za granicą ze studyów nad geologią naftową. Ekspedycya obliczona jest na trzy miesiące. W skład jej, oprócz prof. Grzybowskiego, wchodzi jeszcze inżynier górniczy p. Bielski, który pracował już na terenie azyatyckim.

Ironia losu. Jak dzienniki bułgarskie donoszą, wraz z armią rosyjską przybyła do Dobrudży cała brygada urzędników administracyjnych, którzy mieli objąć administracyę w miastach bułgarskich, które miano zdobyć. Urzędnicy ci, jak dzienniki podają, będą teraz użyci jako jeńcy do czyszczenia ulic w tych samych miejscowościach, dla których byli przeznaczeni.

Zajście w poselstwie angielskiem w Atenach. Amsterdam, 20 września. „Daily Telegraph" donosi z Aten:

Major wojska greckiego Drossopulos 17 b. m. zażądał w biurze kontrolnem angielskiem paszportu. Kiedy mu odmówiono, obrzucił obelgami urzędników biura, wobec czego wezwano go, by budynek poselstwa opuścił. Major odszedł, zawołał jednak straż z ministerstwa skarbu na pomoc. Zjawiło się 25 żołnierzy z najeżonymi bagnetami, którzy ustawili się przed budynkiem poselstwa. Kiedy urzędnicy angielscy dobyli rewolwerów, żołnierze znikli. Major Drossopulos próbował przemocą wtargnąć do budynku, usunął służbę poselstwa na bok i za wszelką cenę chciał rozmówić się z posłem. W końcu przyjął go poseł Elliot w obecności urzędników, którzy byli świadkami zajścia.

Nie jest jeszcze rzeczą wiadomą, jak poselstwo myśli o tym wypadku, i czy zażąda usprawiedliwienia go.

Jak sobie Anglik wyobraża „warunki pokoju". Znany miesięcznik angielski „National Review" w zeszycie wrześniowym puścił wodze wyobraźni na temat „minimalnych" warunków, jakie w swoim czasie miałyby być podyktowane zwyciężonym Niemcom przez zwycięską koalicyę. A więc: Żadnych układów — pokój musi być narzucony siłą. O jakiejkolwiek wspaniałomyślności wobec „narodu bez czci, jakimi są Prusacy", nie może być mowy. Dążenia pokojowe Anglii muszą poprzeć się na zupełnem zniszczeniu Niemiec. Zdobyte kolonie mają być podzielone między sojuszników koalicyjnych. Francya otrzymuje nietylko Alzacyę-Lotaryngię, lecz także część Niemiec — aż do Akwizgranu. Rosyi odstąpioną zostanie prowincya poznańska, Prusy wschodnie i zachodnie. Cała flota wojenna Niemiec ma być wydana, również, jak materyał wojenny lądowy, tak, iżby Niemcy mogły wystawić co najwyżej pół miliona wojska. Port w Kilonii będzie obsadzony przez załogę międzynarodową: uneutralizowanie nie da się przeprowadzić, gdyż zobowiązanie niemieckich książąt i polityków nie miałoby żadnej zgoła wartości": Handlowa flota niemiecka posłuży jako odszkodowanie za zatopione statki nieprzyjacielskie i neutralne. Za stracenie Miss Cavell i kapitana Fryatta ukarane zostaną Niemcy spaleniem pałacu generała sztabu niemieckiego i innych gmachów publicznych, ewentualnie także zburzeniem wielkiego mostu na Renie. Znaczniejsza część Niemiec aż do zupełnego zapłacenia kosztów wojennych i osobnych kar pieniężnych dla samej Belgii 12 miliardów) obsadzona będzie przez wojska sprzymierzone. Po przywróceniu pokoju — najostrzejsza wojna gospodarcza.

Przytoczywszy treść tego angielskiego snu o jutrze, dodaje „Tag" berliński:

„Znajdą się niezawodnie wśród Niemców idealiści („Tag" ma tu na myśli nowoutworzoną niemiecką organizacyę pod nazwą „Prawo Narodów"), którzy traktować to będą ze śmiechem jak kiepski żart. Lecz uwolnijmy się wreszcie od błędnego i groźnego dla całej naszej przyszłości mniemania, iż politycy angielscy tego wszystkiego, co piszą, nie zrobiliby, gdyby mogli".

Zniszczenia ostatniego trzęsienia ziemi we Włoszech. „Secolo" donosi z Rimini: Komisya urzędowa do ustalenia szkody podczas ostatniego trzęsienia ziemi podaje, że publiczne i prywatne budynki zostały uszkodzone w 21 gminach, a 21 wsi zostało całkowicie zniszczonych. Badanie obejmuje 78 gmin. W prowincyi Farli zbadano 8,000 domów. 2,000 z nich uznano za niezdatne do zamieszkania.

Niezwyczajni nowożeńcy. Nowożeńcy, liczący razem lat 140, są rzadkością. Taki wypadek zdarzył się niedawno w Brunświku. „On" miał lat 72, „Ona" lat 77. Szczęśliwy nowożeniec jest emerytowanym urzędnikiem pocztowym, szczęśliwa oblubienica jest małżonką czwartego męża.

Niemiła przygoda lekarza. W jednym z francuskich dzienników opowiada młody lekarz, pełniący służbę poza frontem, następującą przygodę: Pewnego razu przyprowadzono do mnie żołnierza, chłopa na pozór zdrowego jak dąb, lecz rzekomo symulanta, udającego ataki obłędu, w których twierdził stale, że umie latać w powietrzu. Zbadałem go dokładnie, lecz nie znalazłem nic stanowczego, coby stwierdzało jego chorobę, wobec czego polegając na mej szkolnej wiedzy, począłem i ja skłaniać się do ogólnej opinii, że mam przed sobą symulanta, chcącego w ten sposób uchronić się od służby wojskowej.

Z ironicznym uśmiechem otworzyłem okno i odezwałem się, wskazując z wysokości trzeciego piętra na podwórze: „Mój kochany, proszę pokazać nam, co umiesz! Polataj trochę na próbę!" To będzie najlepszy środek, mówiłem sobie w duszy, stanowczego dojścia prawdy. Zanim jednakże zdołałem go wstrzymać, rzekomy symulant wyskoczył już oknem, ponosząc śmierć na miejscu".

Pokarmy roślinne eliksirem życia. Prof. Sampson kreśli w „Fortnightly Review" pochwalny hymn na cześć jarstwa (wegetaryanizmu), które podczas wojny znajduje coraz szersze zastosowanie, chociaż spotyka się jeszcze ciągle z uprzedzeniami. Prof. Sampson sądzi, że ludzie, karmieni po jarsku od dzieciństwa, mogliby dożyć 250 lat życia, ponieważ owoce, jak: jabłka, śliwki, banany, morele, cytryny, figi i ogórki wstrzymują proces zwapnienia, od którego — jak wiadomo — długość życia zależy. Prof. Sampson podaje nawet dyetę, którę uznał za dobrą po długoletniem doświadczeniu i próbach na samym sobie. Wstaje on o godz. 6 rano, o godz. 8 spożywa pierwsze śniadanie, o godz. 1 popoł. je obiad, a o godz. 5 wieczerzę. Na śniadanie zjada 115 gr. chleba z masłem lub oliwą, 170 gr. świeżych owoców i orzechów, filiżankę czekolady; na obiad (lunch) 115 gr. chleba z masłem lub oliwą, 145 gr. świeżych owoców, pudding z sokiem owocowym albo marmoladą owocową; na wieczerzę to samo, co na obiad, z małemi odmianami. Jako napoju używa limonady lub soków owocowych, rozcieńczonych wodą. W święta pozwala sobie na zbytek: zjada karafiol z oliwą. Gdy przygotowuje się do szczególniejszych wysiłków duchowych albo fizycznych, zjada funt surowych pomidorów, wielki ogórek i 170 gr. chleba z masłem i oliwą.

Szósta austr. loterya klasowa. Czwarta klasa.—Dzień drugi.

100.000 k. wygrywa № 12406.

40.000 k. wygrywa № 38123.

10.000 k. wygrywa № 35647.

Po 5000 k. wygrywają Nra 7836, 32385, 37502.

Po 2000 k. wygrywają Nra 11019, 41494, 46249, 54532, 54931, 57409, 72812, 81652, 103561.

Po 1000 k. wygrywają Nra 4256, 10606, 18397, 24880, 32768, 61013, 89179, 90833, 96515, 109927, 101036, 110378, 110504, 114762.

Po 800 k. wygrywają Nra 6386, 9630, 18865, 19076, 21008, 22093, 29505, 31600, 38164, 49373, 49925, 51887, 57344, 60444, 65356, 67724, 69841, 87711, 98552, 99416, 100009, 103334, 103881, 104970, 111115, 112552, 114987.

Po 600 k. wygrywają Nra 663, 4364, 4842, 8751, 13314, 14478, 16658, 23441, 24657, 29792, 31588, 35677, 36982, 41562, 43249, 45194, 49609, 50580, 51106, 58030, 61913, 67208, 71657, 79448, 89421, 89838, 92062, 105265, 112578, 113401.

Z Będzina.

Klika. W niedzielę odbyło się zebranie Tow. Handlowo-Przemysłowego — czyli tak zwanej Hurtowni Chrześcijańskiej. Zebranie to dowodnie przekonało, że endecya doszczętnie przeniknęła tę instytucyę i trzeba będzie dopiero jakiegoś krachu, aby handel i przemysł zdobył tam sobie prawa niezaprzeczalne. Za nielicznymi wyjątkami, zebranie tworzyli przedstawiciele kas pożyczkowych, którzy wobec ignorowania interesów ogółu udziałowców są głównymi udziałowcami. Niby miało to być zebranie sprawozdawcze i rzeczywiście odczytywaną była jakaś fantazya literacka, opisująca działalność Rady i Zarządu, a właściwie stwierdzająca, — że władze te lekceważąc sobie interes ogółu, nic literalnie nie robiły, aby handel ten, który miała prowadzić hurtownia, nie dostał się w ręce i poszczególnych jak i zrzeszonych w

różne Komitety—spekulantów. Dosadną ilustracyą gospodarki tej władzy jest fakt, wyjęty z owej sprawozdawczej humoreski, o potrzebie powtórnego z nowa krycia dachu budynku hurtowni, skutkiem zupełnego zniszczenia przez deszcze papy dachowej, niezabezpieczonej przez posmarowanie jej smołą. Na niewinną interpelacyę — członek zarządu odpowiedział, że ani ja, ani d-r Wierzbowski nie znamy się na tem, budynek od przedsiębiorcy odbierał delegowany inżynier p. Warchoł, który dokładnie wszystko oglądał i nawet po dachu chodził — ale nas o tem nie informował! Skończyło się na tem, że z powodu braku winowajcy, wydatek powtórnego krycia dachu kosztem 600 rubli ma ponieść Towarzystwo! Zebrani wreszcie odrzucili wniosek zmiany 32 § ustawy — co do tego, aby każdy udziałowiec miał na zebraniu jeden głos. Po przeprowadzeniu przy wyborach poufnie ułożonej listy kandydatów do Rady i Zarządu zebranie zostało zamknięte. Sielanka pseudo handlowo-przemysłowo trwać będzie po endecku dalej.

Z Sosnowca.

Odczyt. W niedzielę dnia 24 września r. b. o godzinie 3-ej popołudniu w sali Polskiego Związku Zawodowego w Pogoni Dr. Tadeusz Kupczyński wygłosi odczyt p. it.: „Romuald Traugutt“, ostatni naczelnik narodu polskiego, jego życiorys i stracenie Go dnia 5 sierpnia 1864 r. na stokach cytadeli warszawskiej przez rząd moskiewski.

Drożyzna kartofli. Pomimo obfitego urodzaju kartofli, ceny na takowe są bardzo wysokie, bo aż 1 rb. 20 kop. za pud w składzie komitetowym, a u handlarzy na mieście żądają nawet po 5 kop. za funt. Jeżeli w czasie kopania kartofli są one tak drogie, to co to dopiero będzie później, na zimę. Rada miejscowa opiekuńcza zamiast zająć się tak ważną i palącą sprawą egzestuje u nas dla parady tylko na papierze.

Kara śmierci. Włościanin ze wsi Stare Rudy Jan Pindor vel Klapczyk wyrokiem sądu polowego w Grodzisku w dniu 14 września r. b. za posiadanie rewolweru i używanie go do napadów bandyckich skazany został na śmierć. Wyrok wykonano w dniu 18 września r. b. przez rozstrzelanie.

Z Lublina.

Z Komisyi Hodowlanej L. T. R. Nie wiemy i przewidzieć nie możemy losów wojny obecnej, ale gdyby nawet koniec jej był bliski, to przywrócenie obór do dawnego stanu wymagać będzie dłuższego czasu.

Przy najszczęśliwszych okolicznościach jeszcze po 10 latach materyał hodowlany, który pozostał dotąd, nie da nam tej liczby krów, jaką mieliśmy przed wojną i zaledwie w drugiem dziesięcioleciu będzie można skompletować obory i zaopatrzyć ludność miejscową w tę ilość nabiału, jaką miała dotąd. Przez cały ten czas tłuszcz nabiałowy zastępować trzeba będzie tłuszczem mięsnym, zaś poważny brak białka, spożywanego dotąd w mięsie różnych zwierząt, można będzie choć częściowo zastąpić przez mięso trzopy chlewnej.

Da się to osiągnąć jedynie przez wzmożoną hodowlę świń, które dzięki szybkiemu dojrzewaniu dają pełny materyał rzeźny o wiele wcześniej niż bydło rogate, wcześniej również niż cielę wyrośnie na dójkę, czas bowiem potrzebny na otrzymanie sztuki trzody chlewnej, zdatne na rzeź, wynosi zaledwie jedną trzecią na otrzymanie dójki, czy dorośnięcie wołu.

Biorąc powiedziane wyżej pod uwagę, Komisya Hodowlana L. T. R. na mocy zezwolenia C. i k. Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego uruchomiła z d. 16 b. m. instruktora, który zajmie się ochroną materyału hodowlanego świńskiego drogą zapisywania do ksiąg i znaczenia sztuk narodowych.

W krótkim też czasie nastąpi licencya i racyonalne rozmieszczenie knurów stadnych.

Opłaty za znaczenie ochronne oznaczono:

Za knura 8 koron
„ maciorę 4 „
„ młodzież 2 „

Właściciele chlewni są proszeni o łaskawe odsyłanie instruktora do następnego punktu marszruty.

Akcya ochronna trzody chlewnej obejmuje zarówno większą jak i drobną własność. O materyale kwalifikującym się do ochrony w granicach Ziemi Lubelskiej, należy zawiadamiać sekretarza Lubelskiego Tow. Rolniczego, Szpitalna 16, osobiście lub listownie.

Z Lubartowa.

Gimnazyum realne w Lubartowie. Dn. 11-go września odbyło się tutaj otwarcie Prywatnego Gimnazyum Realnego. Młodzież wraz z dyrektorem p. inżynierem Pękosławskim i nauczycielami udała się do kościoła na mszę św. poczem ks. prof. Barczewski dokonał uroczyście poświęcenia lokalu szkoły.

Nareszcie miasto nasze, które pod panowaniem rosyjskiem nie miało nigdy polskiej szkoły, doczekało się jej.

Ci mieszkańcy Lubartowa, którym środki pieniężne nie pozwalały na wysłanie dzieci do szkół lubelskich — i ci, którzy dobrowolnie zadawniali się szkołą rosyjską, nie rozumiejąc znaczenia bojkotu takowej, dziś kiedy ich dzieci będą uczęszczać do własnej uczelni, może wreszcie zrozumieją, co dać mogła owa szkoła z prawami, w której zabraniano mówić po polsku, czytać polskie książki, a od Wołgi aż po Wisłę wszystkie dzieci w imperyum uczono o Kitaju, o carze i Rosyi, a biedne polskie dziecko nie znało ziemi rodzinnej, ani jej dziejów, może dziś zrozumieją, czem był system rosyjski dla duszy i umysłu ich dzieci.

Ze Lwowa.

Ś. p. prof. dr. Gustaw Gerson Blatt. Onegdaj popołudniu, nadzwyczajny profesor gramatyki porównawczej języków indo-europejskich w tutejszym uniwersytecie dr. Blatt idąc schodami do swego mieszkania w realności przy ul. Piekarskiej l. 45, dostał nagle silnego ataku sercowego. Zmarły liczył lat 60.

Z Warszawy.

Zmiany w Zarządzie miasta. Dotychczasowy kierownik sekcyi handlowej z ramienia zarządu miasta p. Kmita od kilku dni zaprzestał bywać na posiedzeniach tej sekcyi, zastępuje go p. Laurysiewicz do czasu nominowania na to stanowisko p. Strasburgera.

Wiadomość o mianowaniu na stanowisko dyrektora handlowego zarządu teatrów p. Kmity jest na razie przedwczesna, czynności przewodniczącego zarządu teatrów pełni po dawnemu p. Gintowt, pomocnik zaś jego p. Chamiec otrzymał ostatnio przedłużenie urlopu, z którego obecnie korzysta.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 20 września.

(mj) Front rumuński zwraca teraz na siebie szczególniejszą uwagę, jako mogący zadecydować o bardzo wielu rzeczach w najbliższej przyszłości. Według depesz bukaresztenskich, pomieszczonych w dziennikach paryskich, pobite wojsko rosyjsko-rumuńskie postanowiło bronić do ostatniego linii: Czernawoda—Konstanca. Według tego, co czytamy we wczorajszych b.: bułgarskim niemieckim, widać, że niedaleko już od tego miejsca „rozgrywają się gwałtowne, pełne zmiany walki“, które „przebiegają korzystnie“ dla armii sprzymierzonych Bułgarów, Niemców i Turków. Miejmy więc cierpliwość czekania z zaufaniem, że Mackensen cele swoje przeprowadzi.

Szwajcarska „Zuricher Post“ pisze o zniweczeniu operacyjnego planu rumuńskiego. Sztab rumuński poszedł podobno za radą Anglików i rzucił się na Siedmiogród wbrew życzeniom Francuzów, którzy radzili podobno skupić całą akcyę w Dobrudży. Obecnie sytuacya Rumunów w Dobrudży jest krytyczna, a w Siedmiogrodzie beznadziejna. Uwagi pisma szwajcarskiego okazują się bardzo słuszne po dzisiejszej wiadomości biuletynu austro-węgierskiego, według której Rumuni zostali wyrzuceni za Petrozseny, zaczem łączność ich wojsk pod Orsową a nad górną Alutą znacznie została rozluźniona. Jeżeli w dodatku obrona na wale Trajana zostanie złamana, armia rumuńska nie zdoła uniknąć katastrofy. Na rozstrzygnięcie tych wypadków nie będziemy prawdopodobnie długo czekali.

W Londynie nastał duży niepokój z powodu sytuacyi w Dobrudży. „Times“ wzywa jen. Sarraila, ażeby mocno uderzył i odciążył front rumuński, ażeby uczynił to zaraz, gdyż za kilka tygodni rzecz z powodu zmian atmosferycznych będzie spóźniona i wytworzy się sytuacya nie do naprawienia. Jen. Sarrail, jak to widać z biuletynów niemieckich i bułgarskich, czyni, co może, ale męstwo Bułgarów i Niemców odpiera skutecznie wszystkie ataki zrozpaczonych Serbów i nieszczęśliwych Francuzów. Walka skoncentrowała się tam chwilowo koło Floriny.

Równoczesne ataki na froncie francuskim, włoskim i rosyjskim nie dopięły rezultatu. Przerażające zapasy między Ancre i Somme przerwane chwilowo niepogodą. Niemcy prowadzą tam defenzywę w sposób godny podziwu i poprowadzą ją niezawodnie tak samo w przyszłości. Atak włoski na wyżynie Krasu został już obezwładniony. Włosi będą jeszcze próbowali szczęścia, ale sukcesów nie mogą się spodziewać. Moskale rzucają dalej masy swoje na rzeź. Rezultatem ogromne ofiary w ludziach i tracenie terenu na Wołyniu i w Galicyi wschodniej. W jednych tylko Karpatach odnieśli nieznaczne lokalne powodzenia.

Natężenie Moskali dochodzi do punktu katastrofalnego. Nawet ich wielkie zapasy w ludziach mogą się wyczerpać przy tak niesłychanem marnowaniu życia żołnierzy. Donoszą n. p. z Kopenhagi, że według urzędowych wykazów kijowskich stracili Moskale w czasie od 4 czerwca do 20 sierpnia 685,000 żołnierzy i 54,600 oficerów, z czego 18,000 oficerów zabitych, między nimi 23 jenerałów i 89 komendantów pułków. Nadto w armii rosyjskiej zaczynają się przejawiać bunty. Niedawno miało przyjść do takiego buntu na Kaukazie, przczem buntownicy zabili k mendanta pułku r kilku oficerów. Przyczyną miał być niedostatek żywności.

Zagadkowa Grecya broni, jak może, swojej godności wobec czwóraliansu. Wenizelos traci podobno resztki kredytu w narodzie. Z drugiej strony paryski „Matin“ donosi, że nowy rząd grecki zażądał od Niemiec wydania korpusu greckiego, który oddał się — jak wiadomo — pod opiekę komendy niemieckiej.

W życiu militarnem Polski nastąpił wielki postęp. Legion nasz uznany został oficyalnie za wojsko polsko-narodowe i całkowicie samoistne, tak, że od tej chwili możemy mówić już o Polsce jako o piątym członie niedawnego czwórprzymierza, obecnie już pięcioprzymierza. Od nas już tylko zależy, zresztą od nikogo na świecie, ile sił narodowych wyślemy na walkę o własne losy! Tylko od nas!

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

17 września: Na południe od Brzeżan na prawym brzegu Złotej Lipy zacięte walki. Wojska nasze pobiły nieprzyjaciela, zajęły część jego stanowisk i wzięły do niewoli 14 oficerów i 537 żołnierzy tureckich. W okolicy rzeki Narajówka i linii kol. Podwysokie—Halicz walka toczy się dalej. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty w zabitych i rannych, pozostawił w naszych rękach około 3,174 jeńców, wyłącznie Niemców, w tem 34 oficerów, oprócz tego 20 karabinów maszynowych i dwa działa dla rowów strzeleckich. Nasze waleczne oddziały krymskie zaatakowały dwie nieprzyjacielskie baterye, rozniosły artylerzystów na szablach, wysadziły trzy działa w powietrze i 54 wozów amunicyjnych, których nie mogły wziąć ze sobą, ponieważ z pomocą przybył batalion niemiecki i otworzył silny ogień karabinów maszynowych i dział przeciw naszym szwadronom.

W Karpatach lesistych gdzieniegdzie spadł spadł śnieg i nastały mrozy.

18 września popołudniu. Nic nowego.

Biuletyn rumuński.

18 września. Na froncie północnym i północno - zachodnim lekkie potyczki. Na południe od Nagyszeben zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe i zagarnęliśmy 40 jeńca. W dolinie Strigy gwałtowne walki. Na froncie południowym: Na Dunaju zatopiliśmy strzałami armatnimi barki z żołnierzami nieprzyjacielskimi. W Dobrudży walka działowa. Na południe od Cobadinu baterya moździerzy rosyjskich doprowadziła ciężką artyleryę nieprzyjacielską do milczenia. Latawiec obrzucił bombami miasto Turn Severin.

Biuletyn włoski.

17 września. W dolinie Sugany między potokami Colba a Maora zadaliśmy nieprzyjacielowi ciężkie straty w walkach z 14 września; do tej pory stwierdzono ponad 100 zwłok poległych Austryaków. Nieprzyjaciel został odrzucony na prawy brzeg Brenty, poczem wziął on pozycye na naszem lewem skrzydle na wschód od potoku Maso pod żywy ogień artyleryi. Trzy z kolei ataki nieprzyjacielskie odparte. W okolicy Cauriol nasi alpini rozszerzyli i umocnili zdobyte 15 września pozycye, wzięli 82 jeńców, 3 karabiny maszynowe, 2 miotacze min i wiele karabinów z amunicyą. W dolinie górnej Degano nadzwyczaj gwałtowna działalność artyleryi nieprzyjacielskiej. W sąsiedztwie przełęczy Volaia spadło przeszło 2,000 pocisków różnego kalibru. Nasze wojska wytrwały niewzruszenie pod gwałtownym ogniem.

Na froncie julijskim pojedynek artyleryi powtórzył się wczoraj szczególnie w zagłębiu Flitsch, gdzie piechota nasza wtargnęła w pozycye nieprzyjaciela Rombon, Jaworczek i Wrsic. Na wyżynie Krasu niezmużone nasze wojska podjęły wczoraj z nową energią atak na silne pozycye nieprzyjacielskie, po odparciu nocnych kontrataków. Po zaciekłej obustronnie walce piechota nasza zdobyła silne i rozległe oszańcowania i wzięła do niewoli 800 żołnierzy, w czem 20 oficerów.

Ubiegłej nocy eskadra latawców nieprzyjacielskich rzuciła 12 bomb na Mestre. Ofiar w ludziach nie było, szkoda materyalna niewielka.

Powyżej zagłębia Karfreit latawiec nieprzyjacielski w walce napowietrznej zestrzelony. Jeden z załogi zabity, drugi ranny dostał się do niewoli.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.
Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Franciszek Zdoń z Grzymałowa obecnie w Jamgrot jest zdrów. Prosi o wiadomość Teofilę, Jana i Waleryi Karasiewicz w Wozylkowcach obok Husiatyna. Wiadomości i miejsce pobytu ogłaszajcie w tej samej drodze.

Wiadomości od Polaków w Rosyi

Józef Guzera zawiadamia żonę Maryę z rodziną w Kielcach, że jest obecnie zdrów i mieszka w Niżnim Nowgorodzie, kolegom, przyjaciołom i znajomym zasyła pozdrowienia.

Władysław Gumowski zawiadamia syna Stanisława Gumowskiego w gub. kieleckiej, majątek Kalinów, poczta Olkusz, że ona, matka i Helena mieszkają w Sumach, gub. charkowskiej, ul. Szyszkarowska № 1, są zdrowi. Dynkawscy w Lisiczańsku, zdrowi, pisują do nas. Bronek w Kijowie, zdrów i pisuje do nas. Czerski w Charkowie, Terech w Kijowie. Wiadomość w gazecie o tobie czytaliśmy. Może co wiesz o Wacku, Józiu, Kowalskich, Hipolitach, donieś im, że jesteśmy zdrowi.

Maryan i Michalina Gutewiczowie z Parczewa, zawiadamiają rodziców z Olszewnicy Drobików—poczta Radzyń, gub. siedlecka, matkę i brata Arkadyusza Gutewicza z Parczewa, gub. siedlecka, oraz siostrę Maryę Małkowską w Lublinie, Niecała № 7, iż z dziećmi Zosią i Irenką są zdrowi. Mieszkają w Rostowie nad Donem. Maryan pracuje w Komitecie C. K. O. Nie mamy żadnych wiadomości od swoich. Cesia z dziećmi zdrowa. Co się dzieje ze Sroczyńską i z Kaczyńskiemi? Ich dzieci zdrowe. Komunikuje się z panem Grzmisławem. — Prosimy o wiadomość tą drogą lub listownie. Adres: Rostów, Bolszaja-Sadowaja № 172, m. 2.

Hoffmanowie i Radajewscy zawiadamiają ojca Władysława Ubysza w Staszycu, gub. piotrk. Zagłębia Dąbrowskiego i rodzinę w Warszawie, że żyją, są zdrowi i proszą tą drogą o wiadomości o tatusiu i chłopcach, gdyż od roku żadnych wiadomości nie mają. Proszą znajomych o zawiadomie ojca St. dr. północnych: Puszkino, willa Szarikowa, ul. Leśna.

Michał Jasiński i Aleksander Zajączkowski zawiadamiają rodziny w Lublinie, plac Bychawski i ul. Bychawska, № 80, że są zdrowi, mieszkają w Moskwie, ul. Wielka Perejasłowska № 84 m. 17. Syn Miecio jest oficerem w armii czynnej.

Edmund Dzikowski z Tuliszkowa, powiatu konińskiego, zawiadamia żonę Annę, rodziców i znajomych, że jest zdrowy. Brat Jan również zdrów. Proszę o odpowiedź tą samą drogą.

Jan Gałęzowski zawiadamia brata Stanisława w Warszawie, Bracka 5, że jest zdrów, pełni służbę na stacyi Mołodeczno kolei rygo-orłowskiej i prosi o zawiadomienie żony w Kielcach.

Adam Hincingier, Sosnowiec-Srodulka, zawiadamia tą drogą, bo inne zawiodły, Stasię, Józika, Felę we Włocławku, rodziców Langiewiczów w Warszawie: Aleksandra Łajzen (członek zarządu firmy Borman, Winkler i Gertner), że po ośmiomiesięcznej niewoli w Austryi, przybył do Odesy, gdzie pracował dziewięć miesięcy, a od czerwca br. pracuje w Petersburgu—zdrów, powodzi się dobrze. Adres: Petersburg, Wyborgskaja nabier., Lesnoj prosp. № 13—8, mieszk. 50.

Aleksander Zientara z Lublina zawiadamia żonę Helenę i całą rodzinę, ul. Namiestnikowska № 10, że jest zdrów i znajduje się w armii czynnej. Prosi o wiadomość tą samą drogą.

Edwardostwo Dąbrowscy, po powrocie z Argentyny, zawiadamiają matkę w Sosnowcu, braci Jana i Kazimierza w Kielcach: Stanisławę i Janinę, że są zdrowi i proszą o ich adresy i adres p. Szlachtowicza, ojca p. Anny Zieleniewskiej—pod adresem: Sławiańsk, gub. charkowskiej, dom Heleny Rudzkiej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr Michał Janik
Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.